



2

Akademicki
Komitet
Plebiscytowy

8

Święto
polskiej
wolności

9

Moda
na ludowość

10

Pierwszy
rząd

ULICE NIEPODLEGŁOŚCI HISTORIA ODBITA W NAZWACH



Oddziały wojsk polskich na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie, po 1918 roku, autor niezany [zbiory Marii Sow]y

O niepodległości można opowiadać na wiele sposobów. Przez cały ten rok w piśmie PA.RA staramy się wspominać o mało znanych, czasem zapomnianych bohaterach naszej wolności. Ale także o mało znanych lub zbyt rzadko opowiadanych historiach Lublina. Bo, jak powiedział bohater naszej roz-

mowy z pierwszego numeru PA.RY, Krzysztof Styczyński, nauczyciel historii z III LO im. Unii Lubelskiej: „Historia widziana przez pryzmat najbliższego otoczenia to ta najbardziej nasączona, a nie ta, o której mogę przeczytać w Wikipedii. Świadomość tego, że korzystam z do-

robku wcześniejszych pokoleń, pozwala mi na szacunek do tego, co pozostawili”. Na opowieść o polskiej wolności znaleźliśmy jeszcze jeden sposób: przez nazwy ulic, które o niepodległości mają przypominać albo pokazują, jak nazwy zmieniały się w zależności od sytuacji politycznej.

W przypadku Lublina taka opowieść o niepodległości byłaby niepełna bez zaznaczenia dzielnicy żydowskiej, ulic Ruskiej i Ewangelickiej.

Redakcja

ZDJEŃCIE > HISTORIA

Zdjęcie ze zbiorów rodzinnych Marii Bawolskiej



AKADEMICKI KOMITET PLEBISCYTOWY

Niewątpliwą przyjemnością, wynikającą z pracy w Dziale Ikonografii Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”, jest możliwość odkrywania nieznanych i niezwykle wartościowych zdjęć Lublina, które przez wiele lat pozostawały ukryte w zbiorach rodzinnych. Jedną z takich fotografii pokazujemy w niniejszym numerze PA.RY. Na zdjęciu widzimy grupę młodzieży akademickiej, zgromadzoną na placu Litewskim przed dawną siedzibą Rządu Gubernialnego, wzniesioną w połowie XIX wieku według projektu Juliana Ankiewicza. Po odzyskaniu przez Polskę niepodle-



głości w budynku mieściła się Dyrekcja Okręgowa Robót Publicznych; fragment napisu widać nad wejściem do gmachu. Kiedy zostało zrobione to zdjęcie? Wskazówki udziela nam napis na tablicy trzymanej przez osoby pozujące do fotografii: Akademicki Komitet Plebiscytowy. Była to organizacja utworzona przez studentów na początku 1921 roku, w związku z zaplanowanym na 20 marca plebiscytem decydującym o przynależności państwowej Górnego Śląska. Zadaniem komitetu było wspieranie działań na rzecz przyłączenia spornego terytorium do Polski: „dać możliwie najwięcej pracy i wysiłków ze strony młodzieży studenckiej dla spotęgowania ogólnonarodowej akcji”.

Fotografia zapewne powstała w marcu 1921 roku. Gazety i druki okolicznościowe z tego okresu peł-

ne są tekstów i haseł mających zmobilizować społeczeństwo do poparcia żądań przyłączenia Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej. W całej Polsce, także na Lubelszczyźnie, organizowano manifestacje poparcia dla tej idei. W gazetach publikowano nazwiska osób i instytucji ofiarujących datki pieniężne na rzecz Komitetu Plebiscytowego. Także gmina żydowska utworzyła tzw. Komitet Współdziałania, który organizował zbiórkę na plebiscyt górnośląski. Podobna akcja została przeprowadzona wśród młodzieży szkolnej wyznania mojżeszowego. Do apelu przyłączyli się także przedstawiciele Kościoła katolickiego, ogłaszając, że w Niedzielę Palmową, wypadającą w dniu plebiscytu, podczas głównego nabożeństwa będą odmawiane modlitwy „o pomoc Bożą dla pomyślnego wyniku odbywającego się w tym dniu na Śląsku głosowania ludności”.

Niewykluczone, że zdjęcie zrobiono w dniu plebiscytu – 20 marca 1921 roku. Tego samego dnia w Lublinie odbyły się uroczystości z okazji uchwalenia nowej konstytucji (potocznie zwanej konstytucją marcową). Po nabożeństwach w lubelskiej katedrze i świątyniach innych wyznań, zaplanowano wielki pochód ulicą Królewską, Krakowskim Przedmieściem i ulicą 3 Maja. Do udziału w pochodzie wzywano „wszystkie urzędy, organizacje społeczne, polityczne i zawodowe, cechy, związki, korporacje i młodzież szkolną oraz całą ludność miasta”. Zapewne Akademicki Komitet Plebiscytowy również wziął udział w uroczystościach; być może pamiątkowe zdjęcie wykonano po zakończeniu pochodu na placu Litewskim.

Marcin Fedorowicz



Ulica Szpitalna (Peowiaków) przed 1938 r., zbiory prywatne

Peowiaków i Hugona Kołłątaja

Obecne ulice Peowiaków i Kołłątaja jeszcze na początku XX wieku stanowiły jedną ulicę Szpitalną, łączącą Krakowskie Przedmieście z ówczesną ulicą Namiestnikowską (dzisiaj Narutowicza). Nie była to jednak jej pierwsza nazwa. Na planie z XVIII wieku została opisana jako ulica Pamien Wizytek, od usytuowanego przy niej klasztoru (obecnie siedziba Centrum Kultury). W „Opisie miasta Lublina” Seweryna Sierpińskiego z 1839 roku ulica jest wymieniona jako Wizytkowska. W tym czasie dawny klasztor zamieniono na szpital wojskowy (wcześniej budynek pełnił funkcję koszar kawalerii), a kościół został przebudowany na cerkiew „z pięcioma wieżami i ozdobną facjatą”. Od lat 70. XIX wieku ulica nosiła już nazwę Szpitalna. W 1916 roku, w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, uroczystie dokonano przemianowania ulicy na odcinku od dawnego klasztoru do Krakowskiego Przedmieścia. Nowym patronem został Hugo Kołłątaj, jeden ze współtwórców konstytucji. Ceremonii przybicia tablicy z nową nazwą dokonał Karol Miller – weteran Powstania Styczniowego, właściciel sklepu kolonialnego w Lublinie i jeden z zało-

życieli Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Lubelskich. Tego samego dnia zmieniono także nazwę dawnej ulicy Czechowskiej na 3 Maja. Pozostała część ulicy Szpitalnej zachowała starą nazwę aż do 1934 roku, kiedy w ramach obchodów 20. rocznicy Polskiej Organizacji Wojskowej przemianowano ją na Peowiaków. Nazwa ta, jak wiele innych, nie utrzymała się w okresie powojennym. Dla porządku należy dodać, że już wcześniej, w okresie okupacji hitlerowskiej, ulica wróciła do dawnej nazwy, tym razem w brzmieniu niemieckim – Spitalstrasse, natomiast ulicę Kołłątaja przemianowano na Soldatenstrasse. Po wojnie nowe władze postanowiły usunąć patronów ulic, którzy nie odpowiadali aktualnej linii politycznej. W ten sposób Polska Organizacja Wojskowa ustąpiła miejsca Wincentemu Pstrowskiemu, bohaterowi współzawodnictwa pracy. Natomiast bez zmian pozostawiono ulicę Kołłątaja. W 1991 roku, w ramach powrotu do dawnych nazw ulic w Lublinie, przywrócono także ulicę Peowiaków.

Marcin Fedorowicz



HISTORIA MÓWIONA

Pamiętam, że bardzo uroczystie obchodzono rocznicę 11 Listopada. Na dziesięciolecie, w 1928 roku, fajerwerki na placu Litewskim były bardzo efektowne, ale byłam wtedy bardzo mała i widziałam to wszystko tylko z balkonu. A potem pamiętam już bardzo dobrze dwudziestolecie niepodległości w 1938 roku. Defilady były bardzo efektowne, najbardziej podobała się kawaleria. A potem, jak byliśmy w szkole, to myśmy tworzyły szpalery. Stawałyśmy wzdłuż chodnika, a za nami widzowie – bardzo emocjonalnie przyjmowali defiladę wojsk. „Nasze wojsko” mówiło się wtedy i wszyscy bardzo się cieszyli.

Elżbieta Margulowa, ur. 1923

Jaki piękny był 11 Listopada w którymś roku z lampionami. Wszystkie szkoły wyszły na pochód na Krakowskie Przedmieście z lampionami. Ileż tej młodzieży!

Stanisława Ziemińska, ur. 1921

Dzień 11 Listopada był obchodzony bardzo uroczystie. Przez Krakowskie Przedmieście szedł pochód, młodzież niosła lampiony, które sami robiliśmy i były przemówienia.

P.W., ur. 1921

Na 3 Maja – Święto Konstytucji, 11 Listopada – Święto Niepodległości były defilady, gdzie wszystkie szkoły szły i my też, ale my jako ostatnia szkoła żydowska. W synagogach były zawsze uroczystości

i przemówienia rabina, mówione ładną polszczyzną oraz pochwały dla prezydenta. Wtedy prezydentem był Mościcki, a premierem Piłsudski.

Jocheved Flumenker, ur. 1919

Pamiętam strażaka, który o ósmej rano na Bramie Krakowskiej wygrywał zawsze hejnał. I pamiętam plac Katedralny, a to dlatego, że zawsze w święta narodowe, czy to był 3 Maja, czy 11 Listopada uczestniczyłem w defiladzie. Myśmy zaczęli na placu Katedralnym, tam zaczynała się msza i stamtąd defilada ruszała w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. W tej defiladzie brali udział wszyscy junacy z gimnazjów, z karabinami, w mundurach. I wszędzie było pełno dziewczyn z kwiatami.

Ichak Carmi, ur. 1923

Pamiętam, że były defilady z okazji świąt państwowych 3 Maja i 11 Listopada. Ojciec zabierał mnie do miasta, wojsko maszerowało.

Edward Soczewiński, ur. 1928

Najbardziej okazałe uroczystości komunistyczne nie porównywały się z czarem i urokiem naszych świąt 3 Maja i 11 Listopada [przed wojną]. Defilady były dzień wcześniej, jak przyjechały te pułki ułanów z Kraśnika, strzelców z Hrubieszowa, jak jechały te konie i tak klach, klach, klach, klach tańczyły na tym bruku, to

wyglądało to bajecznie. To była bajka, to było coś niewiarygodnie pięknego.

Józef Koporski, ur. 1925

Od razu, jak tylko przyszedłem na studia, wstąpiłem do Koła Naukowego Historyków KUL i tam co roku na 11 Listopada była organizowana wieczornica i jakiś student miał wykład na temat 11 Listopada. Później, po wieczornicy, szło się na cmentarz wojskowy, gdzie jest pomnik Legionistów i tam były składane wieńce i palone lampki. Te wieńce i lampki bardzo szybko znikaly, bo oczywiście byliśmy śledzeni przez Służbę Bezpieczeństwa.

Maciej Sobieraj, ur. 1951

11 listopada 1988 lub 1989 roku byłem uczestnikiem demonstracji. Po mszy świętej, która była odprawiona w kościele Jezuitów przy ulicy Królewskiej, wszyscy uczestnicy wyszli i poszliśmy zwartym szykiem na plac Litewski. Prawdopodobnie przy pomniku Konstytucji 3 Maja, bo ten mały, niepozorny pomnik przy placu Litewskim to był symbol, taka materializacja niepodległej Polski, miało miejsce złożenie kwiatów, zapalenie zniczy. Bez przemówień to się odbywało i nie był ten marsz zakłócany.

Hubert Wołqewicz, ur. 1972

Wybrała Wioletta Wejman

Plac Litewski

W 1569 roku, w tym miejscu, szlachta litewska miała swój obóz podczas obrad poprzedzających podpisanie Unii Lubelskiej, którą powołano Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Później działał tu skład słomy.

Plac wytyczono w latach 30. XIX w. Ćwiczyło na nim wojsko Królestwa Polskiego, stąd nazwa plac Musztry (miejsce nazywano też Polem Marsowym). Równocześnie przywrócono pamięć o Unii Lubelskiej za sprawą Stanisława Staszica, który w 1826 roku wystarał się o fundusze z kasy Królestwa Polskiego na pomnik. W okresie manifestacji patriotycznych, poprzedzających Powstanie Styczniowe, plac Litewski był miejscem śmiałego czynu Henryki Pustowójtówny. Gdy 12 sierpnia 1861 roku trwała wielotysięczna demonstracja z okazji rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej, wojsko carskie zagroziło drogę manifestantom, nie pozwalając na złożenie kwiatów pod pomnikiem. Mimo groźby użycia broni przez żołnierzy i obecności samego generała Chruszczowa, Henryka Pustowójtówna na czele grupy kobiet przedarła się przez kordon. Czyn ten zjednał jej powszechny podziw, ale naraził na represje ze strony władz carskich. Jako córka rosyjskiego oficera mogła liczyć na pobłażliwość władz, dzięki czemu uniknęła zesłania. Musiała jednak opuścić miasto. Gdy wyjeżdżała z Lublina, towarzyszył jej tłum mieszkańców, rzucających kwiaty w powóz, w którym jechała, eskortowana przez żandarmów. Centralny plac miasta nieraz stawał się przestrzenią konfliktu symboli. Symbolem władz carskich był zbudowany na Litewskim sobór Podwyższenia Krzyża Pańskiego. W 1915 roku przekształcono go w rzymskokatolicki kościół połowy wojsk austro-węgierskich. Tradycję Rzeczypospolitej Obojga Narodów przywołano na Litewskim w 1916 roku przy okazji obchodów 125 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja – z tej okazji odsłonięto pomnik Konstytucji 3 Maja. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, na fali nastrojów antyrosyjskich, Rada Miejska w Lublinie w 1923 roku, po wielu dyskusjach, podjęła decyzję o zniszczeniu soboru.

Materiały przeznaczone na budowę Domu Żołnierza imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego (ul. Żwirki i Wigury 6). W odrodzonej Polsce na placu Litewskim stanął też pomnik Nieznanego Żołnierza (odsłonięty 8 sierpnia 1925 roku).

W czasie II wojny światowej Litewski stracił swoją polską nazwę. Z okazji pierwszej rocznicy rozpoczęcia wojny z Polską, Niemcy przemianowali go na Adolf Hitler-Platz. W ramach obchodów, przed trybuną ustawioną przy Poczcie Głównej, odbyła się wielka defilada oddziałów Wehrmachtu, SS i policji oraz innych formacji paramilitarnych. Po rozpoczęciu wojny z ZSRR władze okupacyjne na Adolf Hitler-Platz ustawiły ogromną mapę z oznaczeniem postępu wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Po wojnie wrócono do polskiej nazwy, ale po śmierci Józefa Stalina miejsce otrzymało jego imię (powrót do wcześniejszej nazwy nastąpił po odwilży 1956 r.). W końcu 1945 roku najważniejszym obiektem na placu stał się pomnik Wdzięczności. Rzeźba, przedstawiająca żołnierza radzieckiego ze sztandarem, wyniesiona na wysokim cokole z piaskowca i granitu, którego boki pokrywały płasko rzeźbione, brązowe płyty ze scenami batalistycznymi, miała podkreślać wagę i znaczenie zasług przyjaźnionego narodu w walce o niepodległość. Po wyborach 4 czerwca 1989 roku jednym z pierwszych działań było usuwanie obiektów, wskazujących na podporządkowanie Polski ZSRR. 10 listopada 1990 roku rozebrano pomnik Wdzięczności. Płyty pomnika posłużyły do budowy pomnika Więźniów Zamku Lubelskiego na lubelskim cmentarzu przy ul. Lipowej (elementy metalowe sprzedano). Historię pomników na placu Litewskim dopełniają kontrowersje wokół wzniesienia monumentu, upamiętniającego Józefa Piłsudskiego. Po sporze fundatorów z konserwatorem zabytków, postawiono go na folii – jako konstrukcję nieprzemyśloną na stałe do gruntu. Pomnik Piłsudskiego, w miejscu „bolszewika”, odsłonięto 10 listopada 2001 roku.

Łukasz Kijek

3 Maja

Ulica prowadząca w kierunku Czechowa nosiła, jakże by inaczej, nazwę Czechowska; w starszych źródłach występuje także wersja Czechówka. W 1916 roku, w 125. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, uroczyste dokonano zmiany nazwy ulicy. Jak podkreślali świadkowie wydarzeń, obchody odbyły się przy pięknej pogodzie i wypadły „nader uroczyste”. O godzinie 11 przed katedrą, „we wzorowym porządku”, wyruszył pochód ulicą Królewską i Krakowskim Przedmieściem do placu Litewskiego, gdzie został umieszczony kamień pamiątkowy. W pochodzie wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucji i organizacji lubelskich, w tym także gminy ewangelickiej i żydowskiej, oraz „parę tysięcy włościan w strojach narodowych i ze sztandarami polskimi, poprzedza-

nych konną banderą”. Ceremonii przybicia tablicy z nową nazwą ulicy dokonał Leon Przanowski – weteran Powstania Styczniowego i działacz społeczny, m.in. prezes lubelskiego oddziału Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, współtwórca Szkoły Lubelskiej i jeden z inicjatorów powołania Biblioteki Publicznej imienia Hieronima Łopacińskiego. Po okolicznościowych przemówieniach i odegraniu Mazurki Dąbrowskiego „uczestnicy pochodu rozeszli się – pełni doznanych wrażeń”. Tego samego dnia zmieniono także nazwę ulicy po drugiej stronie Krakowskiego Przedmieścia – część ulicy Szpitalnej nazwano imieniem Hugona Kołłątaja.

Marcin Fedorowicz



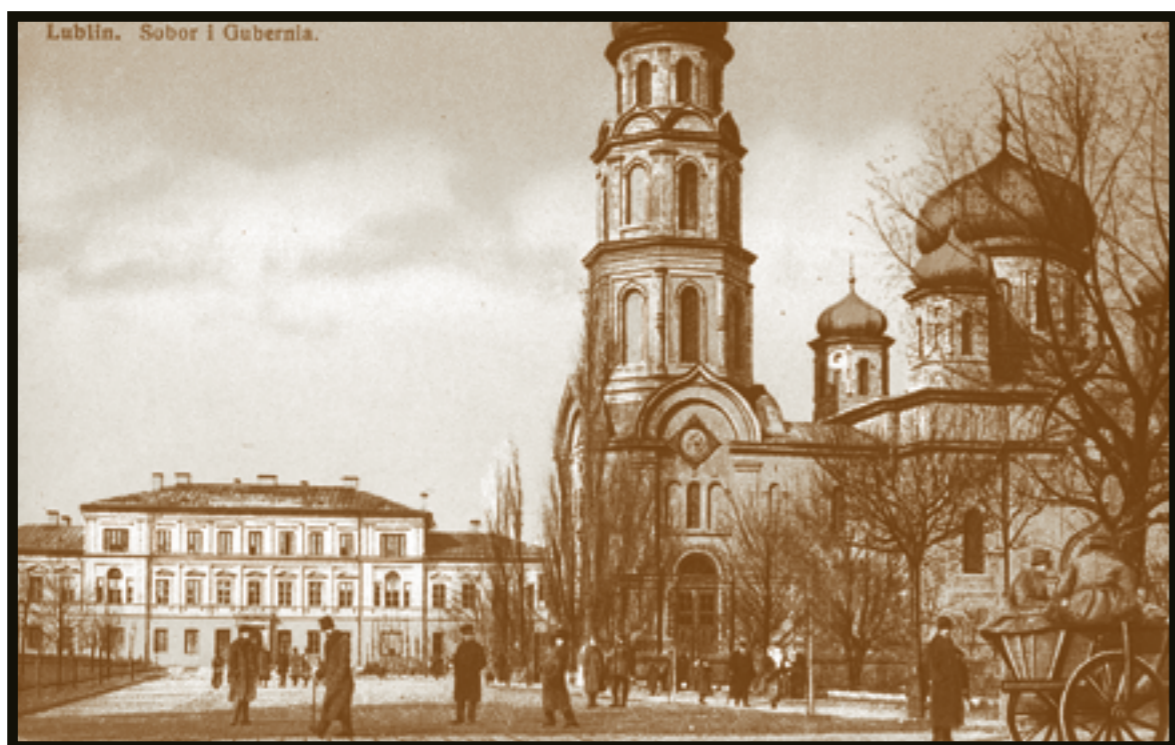
Ulica 3 maja, po prawej stronie widoczny budynek pod numerem 6, w którym mieścił się pensjonat „Janina”, obecnie siedziba Kuratorium Oświaty, ok. 1935 roku, autor nieznany [zbiory Waława Kondzioly / Samorządowa Fototeka Konserwatorska Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków]

Kościuszki

Jest jedną z najmłodszych ulic w ścisłym centrum Lublina. Powstała dość późno, bo dopiero w latach 70. XIX wieku, po rozparcelowaniu dawnego ogrodu pokapucyńskiego. Nazwano ją Gubernatorską na cześć ówczesnego gubernatora lubelskiego Konstantina Andriejewicza Liszyna. W 1917 roku, w stulecie śmierci Tadeusza Kościuszki, dokonano zmiany nazwy ulicy. 15 października 1917 roku, po nabożeństwie w katedrze „wielotysięczny pochód, poprzedzony banderą”, przemarszerował przez miasto. Jednym z punktów przemarszu było nadanie imienia Kościuszki ulicy Gubernatorskiej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent Lublina Waław Bajkowski. W tym samym dniu Trakt Warszawski wzduż Ogrodu Saskiego przemianowano na aleję Raclawicką, a w gmachu Muzeum Lubelskiego przy ulicy Namiestnikowskiej została wmurowana pamiątkowa tablica. W czasie uroczystości nad miastem przeleciały dwa samoloty wojskowe w polskich barwach narodowych. Warto wspomnieć, że zmianę nazwy ulicy Gubernatorskiej

planowano już w 1906 roku, po tragicznej śmierci lubelskiego naukowca i bibliofila Hieronima Łopacińskiego, który w ostatnich latach życia mieszkał przy tej ulicy. Propozycję nazwania ulicy jego imieniem zgłosił jeden z dawnych uczniów zmarłego, dr Tadeusz Ciświcki. Co ciekawe, gubernator lubelski był skłonny wyrazić zgodę, ale sprzeciwił się temu miejscowy „Polak – katolik”, twierdząc, że „mieliśmy ludzi sławniejszych, niż Łopaciński”. Ulica Kościuszki zapisała się także w historii lubelskiej prasy i drukarstwa. W budynkach, stojących przy tej ulicy, mieściły się znane drukarnie: Pietrzykowskiego (nr 4) i „Sztuka” (nr 8) z siedzibą redakcji „Ziemi Lubelskiej” i „Ekspresu Lubelskiego”; natomiast pod nr 10 znajdowała się drukarnia i redakcja „Głosu Lubelskiego”. Z ulicą Kościuszki związany jest także tragiczny epizod z czasów ostatniej wojny. W nieistniejącej już kamienicy nr 1, na rogu Krakowskiego Przedmieścia, podczas bombardowania Lublina 9 września 1939 roku zginął poeta Józef Czechowicz. Dziś w miejscu śmierci poety znajduje się plac jego imienia. W 1969 roku, w 30. rocznicę śmierci, na placu odsłonięto pomnik Józefa Czechowicza autorstwa Tadeusza Skwarczyńskiego.

Marcin Fedorowicz



Plac Litewski z widocznym w tle Pałacem Gubernialnym i soborem prawosławnym (po prawej), okres I wojny światowej [pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha]

Gabriela Narutowicza

W roku 1928, dla upamiętnienia zamordowanego pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej, ul. Namiestnikowska została przemianowana na ulicę Prezydenta Gabriela Narutowicza.

9 grudnia 1922 roku Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru Gabriela Narutowicza na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór ten od samego początku był kwestionowany przez prawicę. Prezydent nie wpisywał się w ich nacjonalistyczną wizję polskości. Organizowano demonstracje i pochody, kolportowano oszczerstwa i nieprawdziwe informacje (nazywano go „żydowskim elektem”, „masonem”, „niewierzącym emigrantem”). Grożono mu i wzywano do ustąpienia. Do Polaków zaś apelowano o niespektowanie wyboru dokonanego przez Zgromadzenie Narodowe. Rozkręcona przez prawicę nagonka doprowadziła do zamordowania prezydenta w dniu 16 grudnia przez związanego z obozem Narodowej Demokracji fanatyka Eligiusza Niewiadomskiego. Pierwszy prezydent Polski został ofiarą bratobójczego zamachu, a jego zabójca stał się dla polskiej prawicy bohaterem narodowym. O tym, jak to przejawiało się w Lublinie, pisze Józef Łobodowski: „(...) po śmierci Narutowicza i egzekucji jego zabójcy, śmietanka endecka Lublina zbierała się w mieszkaniu pewnego malarza (przypoitego prywatnie człowieka, ale zwiariowanego politycznie fanatyka), by w nabożnym skupieniu oglądać alegoryczny obraz, przedstawiający ową podwójną tragedię. Wyglądało to następująco: nad trupem Niewiadomskiego stał Piłsudski w czerwonym stroju błazna z sadystycznym uśmiechem na twarzy i dymiącym pistoletem w rękę. A u wezłowa Niewiadomskiego klęczała dziewczina w powłóczystej sukni, mająca być alegorią zbolalej Polski, z naręczem biało-czerwonych róż. Aplauz był powszechny, (...)”. [Józef Łobodowski „Cztery Lubliny” w: Scriptores nr 35, s. 174]. W jeszcze innym tekście Łobodowski wyjawia, kim był ten malarz: „Barwickiemu największą sławę wśród miejscowej endecji przyniósł obraz, starannie ukrywany przed policją, przedstawiający „męczeńską” śmierć zabójcy prezydenta Narutowicza. Mordercą Niewiadomskiego był Piłsudski, występujący w czerwonym stroju błazna. Piękna dziewczina, symbolizująca Polskę, składała u stóp Niewiadomskiego wiązankę kwiatów”. [J. Łobodowski „Żywy człowiek gwałtowny”, s. 49].

Tomasz Pietrasiewicz



Ulica Narutowicza po 1928 roku [pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha]

Ewangelicka

Niezbyt długa ulica Ewangelicka położona jest po północnej stronie zachodniego odcinka Krakowskiego Przedmieścia. Wybiegając z Krakowskiego nieco ukośnie, skierowana na pn. zach., kontynuowana jest dalej w kierunku północnym już jako ulica Spokojna. Nazwa ulicy pojawia się na mapach w pocz. XX w., chociaż jej przebieg pokazywały plany Lublina już od lat 80. XVIII w. Tereny, przez które przebiegała, to były niegdyś rozległe ogrody z porzucanymi dworami mieszczanскими. Występująca tu sieć dróg, pierwotnie funkcjonalnie powiązana była z obsługą ostatniej linii fortyfikacji miejskich z 1760 roku, przebiegających półokręgiem od wielkiego szanca u zbiegu obecnej ul. Lubomelskiej z Czechowską, dalej ul. Lipową, aż do łąk nad Bystrzycą. Nazwa ulicy Ewangelickiej wiąże się z wybudowanym w latach 1785-1788 kościołem ewangelickim (luteranским vel ewangelicko-augsburskim), zaprojektowanym przez architekta Zillechera, o niestalonym imieniu. Ewangelicy zakupili tu teren, wraz z domem, należącym do Adama Łaskarzewskiego. Obecna plebania kościelna kryje w swojej bryle relikty tego staropolskiego domostwa. Przywilej na budowę kościoła, który wydał sam król Stanisław August Poniatowski, zawierał zastrzeżenie, aby oddalony był o 200 łokci od najbliższej świątyni rzymskokatolickiej. Zapewne wzięto wówczas pod uwagę lokalizację, nieistniejącą

czego już od 1819 roku, kościoła Bonifratrów w obrębie obecnego placu Litewskiego. Obok kościoła ewangelickiego o cechach architektury późnoklasykistycznej, zachował się do dzisiaj stary cmentarz z zabytkowymi, unikatowymi w swojej formie nagrobkami. Cały zespół tej zabudowy, zajmujący teren po wschodniej stronie ulicy, wpisany jest do rejestru zabytków. Należy dodać, że nieruchomości, należące do ewangelików, były pierwotnie znacznie szersze, niż obecnie, uszczuplone po II wojnie światowej na fali niechęci antyniemieckiej. Ewangelicy lubelscy, rzeczywiście byli w dużym stopniu potomkami emigrantów od XVIII w. napływających z Niemiec. Należy jednak koniecznie podkreślić, w przewadze, w przeciągu całej historii, lojalnych wobec Polski – „gdzie się chleb je”, jak podkreślał bp Juliusz Bursche, głowa Kościoła ewangelickiego przed wojną, aresztowany w Lublinie 3 października 1939 r. przez gestapo. Biskup i cała męska część jego rodziny, oddali życie, przeciwstawiając się hitleryzmowi. 11 listopada, na 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości, pośmiertnie Juliusz Bursche został odznaczony Orderem Orła Białego. Na mapie Lublina zatem, miejsce to ma wyjątkowy charakter i jest dowodem symbiotycznego współżycia wielokulturowej społeczności.

Zachodnia pierzeja ulicy Ewangelickiej obudowana jest eklektycznymi kamienicami. Narożna kamienica przy Krakowskim Przedmieściu 47, to w pocz. XX w. własność Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Po II wojnie urządzono tu areszt NKWD, UB i MO, co upamiętnia tablica pamiątkowa. W tamtym czasie nadano ulicy imię nowego patrona – socjalisty Ludwika Waryńskiego. Do dzisiaj



nazywa się tak wiele ulic w Polsce. Założyciel partii robotniczej „Proletariat”, aresztowany przez carską policję i więziony w warszawskiej Cytadeli. Zmarł w legendarnej rosyjskiej Twierdzy Sztiselburskiej w roku 1889, mając zaledwie 33 lata.

Narożnie z ul. Jasną usytuowany jest pod numerem 4 dom o charakterze dworku miejskiego, zbudowany w 1902 r., obecnie bank spółdzielczy. Kamienice pod numerami 6 i 8 są przykładami charakterystycznych eklektycznych „czyszczówek”.

Perspektywę ulicy zamyka gmach obecnie zajmowany przez KUL, a pierwotnie Prywatne Męskie

Gimnazjum im. Stefana Batorego. Budowę wzniesiono w 1911 r. wg projektu arch. Teofila Wiśniowskiego. Twórca architektury o wyraźnej stylizacji secesyjnej był też autorem m. in. Lubelskiej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców im. Vetterów (1906-7) oraz współautorem projektu hotelu „Bristol” w Warszawie.

Widzimy więc, że ulica Ewangelicka, chociaż stosunkowo krótka i położona peryferyjnie wobec ścisłego Śródmieścia, stanowi istotny element historycznej tożsamości Lublina.

Grażyna Michalska

Ulica Zamojska

Obraz z 1826 r. „Wjazd generała Zajęczka do Lublina” przedstawia imponującą panoramę miasta od strony południowej. Na pierwszym planie widać rzekę Bystrzycę, a nieco po prawej prowadzący przez most i obsadzony szpalerem drzew Trakt Zamojski. Centralnym punktem obrazu jest ściśle zabudowane miejskie wzgórze.

Dzielo ilustruje nową inwestycję w Lublinie, ulicę Zamojską – jeden z trzech głównych traktów komunikacyjnych, wytyczony w 1815 roku w ramach odbudowy miasta ze zniszczeń po wojnach napoleońskich. Wytyczenie ulicy oraz jej wykonanie (między innymi nasyp z wykorzystaniem gruzów z rozbiórki gmachów kolegium jezuickiego) zyskało uznanie samego Stanisława Staszica, ówczesnego ministra stanu Królestwa Polskiego. Początkowo mówiono, że jest to Trakt Piasecki lub Trakt Zamojski. Następnie ulicę tę nazwano Zamojską.

Po II wojnie światowej jej patronem został Marian Buczek. Dla władz PRL był wzorem uczciwego i odważnego komunisty, bohaterskiego przywódcy. Zanim jednak Marian Buczek stał się komunistą, członkiem Komunistycznej Partii Polski, należał do Legionów Polskich. Po powołaniu w listopadzie 1918 roku Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele został szefem wydziału śledczego Milicji Ludowej PPS w Lublinie, która ochraniała ten rząd. Po odzyskaniu niepodległości Buczek stanął na czele lubelskiej nielegalnej Czerwonej Gwardii.

Korzystając ze swojego stanowiska, zorganizował kradzież broni z wojskowej prochowni w Wrotkowie pod Lublinem, a następnie doprowadził do jej wysadzenia w powietrze. Zorganizował też zamach na dwóch funkcjonariuszy policji. W połowie 1919 r. został aresztowany i skazany na cztery lata pozbawienia wolności. Łącznie w aresztach i więzieniach II Rzeczypospolitej przesiedział 16 lat. Zginął w pierwszych dniach II wojny światowej. W PRL Marian Buczek, przedstawiany jako ideowy komunist, a nawet obrońca Warszawy, patronował ulicom w kilku miastach. Historycy spierają się, czy był agentem radzieckim w II Rzeczypospolitej, czy może agentem polskiego wywiadu w środowisku polskich komunistów. Po śmierci prymasa Stefana Wyszyńskiego (1981 r.), w latach 1946-1948 biskupa lubelskiego, „zabrano” Buczkowi fragment ulicy. W roku 1990 pozostałej części ulicy Buczka przywrócono wcześniejszą nazwę – Zamojska.

Łukasz Kijek

U góry: Ulica Zamojska z widokiem na katedrę lubelską, początek XX wieku, [początkowa ze zbiorów Zbigniewa Lemiecha] Po lewej: Roboty ziemne na ulicy Ewangelickiej. Zdjęcie z albumu „Dokumentacja fotograficzna remontów z l. 30-tych i 40-tych XX wieku” [archiwum Urzędu Miasta / Archiwum Państwowe w Lublinie] Na dole po lewej: Ulica 1 Maja, przy skrzyżowaniu z ulicą Wolską, 1969 rok, fot. Marian Budzyński [zbiory Prezydium Miejskiej Rady Narodowej]

Ulica 1 Maja

Вокзал (czytaj: foksal), w języku rosyjskim oznacza stację. 29 sierpnia 1877 roku „Gazeta Lubelska” tak witała otwarcie Kolei Nadwiślańskiej: „Dzień jutrzejszy jest nader ważnym, pierwszorzędne znaczenie mającym w historii ekonomii krajowej [...]. Droga nadwiślańska [...] to największa arteria komunikacyjna, największy łącznik Morza Czarnego z Bałtykiem. W dziejach prowincji naszej otwarcie drogi żelaznej epokę stanowi”.

Połączenie Lublina z Warszawą i Kowlem miało zasadniczy wpływ na tempo jego urbanistycznego i gospodarczego rozwoju. Znajdujący się w dzielnicy Piaski dworzec kolejowy należało połączyć z miastem. Wytyczono więc ulicę, którą nazwano Foksal. W 1874 r. stanęła w tym rejonie Fabryka Maszyn Rolniczych Mieczysława Wolskiego, jeden z najstarszych zakładów przemysłowych w Lublinie. Nazwa Foksal funkcjonowała do 1928 roku, kiedy zdominowana przez ugrupowania lewicowe lubelska Rada Miejska postanowiła uczcić święto robotnicze. Ulicę Foksal przemianowano na 1 Maja. Pochody w dniu 1 Maja kojarzą się przede wszystkim z okresem PRL. Pierwszy taki pochód w Lublinie, zorganizowany zupełnie legalnie, odbył się 1 maja 1916 roku. Obchody Święta Pracy nie miały jednak imponującego przebiegu, bo jego uczestnicy nie wierzyli w tolerancję austriackich władz okupacyjnych i obawiali się aresztowań.

Łukasz Kijek



Ulica Beliniaków

Dziennik Zarządu Miasta Lublina wydany 31 grudnia 1930 roku informował o nadaniu nowych nazw ulic. W zachodniej części miasta, w rejonie Alei Raclawickiej, nazwy wybierano według klucza – bohaterowie walk o niepodległość. Teren przy kościele garnizonowym nazwano placem 11 Listopada. Swoje nazwy otrzymały między innymi: aleja Generała Sowińskiego, ul. ks. Brzóska, ul. Legionowa, aleja Poniatowskiego, ulica Godebskiego, ulica Bema i ulica Beliniaków. Nazwa tej ostatniej przywoływała wydarzenie, którego świadkiem był niejeden lublinianin.

30 lipca 1915 roku o godzinie 7 rano gubernator rosyjski Sterligow wraz z policją opuścił Lublin. Do miasta wkroczyli ułani pod dowództwem por. Juliana Ostoi-Zagórskiego, który zarekwirował klucze do pałacu gubernatorskiego.

Konie szły przez centrum Lublina, wśród gęstego szpaleru, w którym kwiaty i okrzyki powitalne mieszały się ze łzami tych, co nie śmieli może nawet marzyć, że kiedyś ułanów na oczy zobaczą. Po raz ostatni lublinianie polskich żołnierzy widzieli w 1831 roku.

Na ulicy Beliniaków znajdowała się mogiła straconych uczestników Powstania Styczniowego. Wśród powieszonych 16 czerwca 1863 roku był Leon Frankowski, pierwszy komisarz Rządu Narodowego na województwo lubelskie. Władze i społeczeństwo II Rzeczypospolitej żywiły swoisty kult uczestników Powstania Styczniowego. Józef Piłsudski pisał: „Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy”. Dnia 12 maja 1936 roku, w pierwszą rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego o godzinie 20.45 miało miejsce następujące wydarzenie: 2 Dywizjon Żandarmerii w Lublinie spod krzyża przy ul. Beliniaków – miejsca stracenia i grzebania powstańców 1863 roku pobral ziemię. 13 czerwca w dniu Święta Żandarmerii ziemia ta miała zostać wysypana w Krakowie do wspólnej urny żandarmerii i przekazana muzeum do przechowania.

Lukasz Kijek

Aleje Raclawickie

Pierwotnie Trakt Warszawski powstały na przedłużeniu Krakowskiego Przedmieścia. W 1837 roku, z inicjatywy inżyniera gubernialnego Feliksa Bieczyńskiego, wzdłuż traktu, za rogatkami warszawskimi, założono Ogród Saski. W 1917 roku, w stulecie śmierci Tadeusza Kościuszki, dokonano zmiany nazwy ulicy biegnącej w sąsiedztwie ogrodu. 15 października 1917 roku, po nabożeństwie w katedrze, wielotyśny pochód udał się w kierunku Ogrodu Saskiego. Według relacji świadków „na czele pochodu jechała banderka włościańska, poczem następowały szkoły ludowe, ochrony, szkoły średnie i pensje żeńskie, weterani 1863 roku, prezydium miasta, Rada Miejska i liczne zrzeszenia, stowarzyszenia i korporacje”. U wylotu Krakowskiego Przedmieścia odbyło się przemianowanie traktu wzdłuż Ogrodu Saskiego na Aleję Raclawicką. Okolicznościową przemowę wygłosił włościanin Stanisław Supryn. Tego samego dnia imię Tadeusza Kościuszki nadano ulicy Gubernatorskiej. W przeddzień rocznicy, 14 października, na Sławinku, gdzie Tadeusz Kościuszko mieszkał w posiadłości swojego stryja, z inicjatywy lubelskich organizacji harcerek ustawiono kamień pamiątkowy. W czasie ostatniej wojny Aleja Raclawicka ponownie stała się ulicą Warszawską (Warschauerstrasse), natomiast po 1944 roku nadano jej obecną nazwę.

Marcin Fedorowicz

Obok: Afisz zapowiadający wizytę Józefa Piłsudskiego w Lublinie, która w ostatnim momencie została odwołana z powodu jego choroby. Naczelnik przyjechał do Lublina z oficjalną wizytą dopiero 11 stycznia 1920 roku.

Przyjazd Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego do Lublina w dniu 21-ym bieżącego miesiąca/Związek Kółek Rolniczych Ziemi Lubelskiej Lublin, 10 X 1919 (Lublin: Druk. Lubelskiej Spółki Wydawniczej) 67,3x41,5 cm. Ze zbiorów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie.

Aleje Raclawickie, lata 30. XX wieku, fot. Józef Rogowski, zdjęcia z albumu pt. „Panorama Lublina” [archiwum Urzędu Miasta / Archiwum Państwowe w Lublinie] Po lewej: Widok na rozgałęzienie ówczesnych ulic: alei Raclawicka i alei Zgody Po prawej: Widok na ówczesną aleję Raclawicką, po prawej stronie widoczny, do dziś istniejący, budynek magazynów wojskowych na skrzyżowaniu alei Raclawickich i ulicy Poniatowskiego

**Przyjazd Naczelnika Państwa
JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO
DO LUBLINA
w dniu 21-ym bież. mies.**

Związek Kółek Roln. Ziemi Lubelskiej dzieli się z członkami swoimi, oraz wszystkimi obywatelami Z. Lubelskiej, Podlasia i Wołynia radosną nowiną, że Naczelnik Państwa JÓZEF PIŁSUDSKI przybywa w piątek, dnia 21 listopada do przyszłej stolicy naszej wojewódzkiej Lublina.

Pierwsz: to miasto wojewódzkie w całym byłym Królestwie Kongresowym, które ten zaszczyt spotyka. Wizyty pierwszego Obywatela Niepodległej i Zjednoczonej Ojczyzny w Wilnie i Poznaniu miały charakter więcej polityczny, celem uwzględnienia faktycznego zjednoczenia Polski. Przyjmowały Naczelnika Państwa przedewszystkiem władze polityczne, czy to Zarząd Kresów Wschodnich jak w Wilnie, czy Delegat byłej Galicji, czy ostatecznie Minister dla byłego Zaboru Pruskiego. Tutaj w Lublinie władze w tem znaczeniu politycznym witać nie będą.

Witać ukochanego Wodza i Naczelnika Józefa Piłsudskiego będzie miłujący Go lud---to jest mieszkańcy miast i wsi.

Czem jest Józef Piłsudski dla nas, dla szerokich mas temu wyraz mamy dać w piątek 21-go b.m.

Związek Kółek Rolniczych Ziemi Lubelskiej, najstarsza społeczna organizacja ludowa, skupiająca w szeregach swych wszystkie powiaty całej Ziemi Lubelskiej oraz Podlasia i Wołynia wzywa tedy gorąco i usilnie wszystkich swych członków do wzięcia jaknajszerszego udziału w powitaniu Naczelnika naszego Józefa Piłsudskiego, wzywa wszystkich kółkowców i członków Związków Młodzieży Włościańskiej do jaknajliczniejszego zjeżdżania się do Lublina tak, by już w piątek rano do godz. 8 najpóźniej zgłosić się mogli w biurze Związku Kółek Rolniczych w Łętklinie przy ulicy Szpitalnej 16, skąd wszyscy udział biorący wyruszą wspólnie na oznaczone miejsce.

Zaleca się zabrać żywność na cały czas pobytu.

Kółka Powiatowe wystąpić mają pod wspólnym godłem, czy też wieniec, w którym umieszczony będzie napis Związku Okręgowego. Sporządzeniem tegoż zajmą się Zarządy powiatowe.

Wzywa się, by o ile możności stanęli wszyscy w odświętanych strojach ludowych.

Bliżkie Lublina powiaty wystąpić mają z banderą, która pojedzie przed i za powozem Naczelnika.

Wszystkich informacji udziela biuro Związku Kółek Rolniczych Ziemi Lubelskiej ul. Szpitalna 16.

Kółkowicze, Wsi Polska---spieszcie więc na piątek 21 b. m. do Lublina, by ujrzeć i hołd złożyć ukochanemu Józefowi Piłsudskiemu, naszemu Naczelnikowi Państwa.

Lublin, dnia 10 listopada 1919

Związek Kółek Rolniczych Ziemi Lubelskiej.

Druk. Lubelskiej Spółki Wydawniczej - Księgarnia 3.





Aleja Tysiąclecia

Arteria komunikacyjna z lat 50. XX wieku. Pierwotnie zwana trasą W-Z, której pierwsza koncepcja została opracowana w 1951 roku. Trasa W-Z miała bieć od szosy warszawskiej, doliną Czechówki do ulicy Melgiewskiej i dalej do szosy piasseckiej. Pośrodku dwupasmowej trasy zaplanowano kolej elektryczną. Pierwszy odcinek al. Tysiąclecia, nazwanej tak z okazji hucznie obchodzonego w 1966 r. tysiąclecia państwa polskiego, przebiegający obok Zamku, został zrealizowany w 1954 roku. Widać go na mapie Lublina z 1957 roku. Kolejny odcinek – do ulicy Prusa – zrealizowano w 1967 roku. Z zagospodarowaniem alei Tysiąclecia związana jest też, opracowana w 1963 roku, lokalizacja dworca PKS, który został uruchomiony w 1967 roku.

Plac Zamkowy

Dawniej plac Zebrań Ludowych, powstał w 1954 roku z okazji 10-lecia PRL. Teren, na którym zbudowano plac, to obszar przedwojennej dzielnicy żydowskiej zwanej też Podzamczem, ściślej przestrzeń ulic Szerokiej i Jatecznej. W okresie II wojny światowej na terenie Podzamcza funkcjonowało getto. Po eksterminacji ludności żydowskiej, od końca 1942 roku zabudowania były stopniowo wyburzane. Koncepcja nowego zagospodarowania zrujnowanego terenu pojawiła się dopiero 10 lat po wojnie. Projekt placu miał nawiązywać do koncepcji placu Festynów Ludowych, opracowanej w XVIII wieku dla Kremla przez Wasyla Bazanowa. Wokół placu powstało osiedle Zjednoczenia Osiedli Robotniczych „Podzamcze”, w skład którego wchodzi dziesięć, ustawionych półkoleściami, budynków mieszkalnych oraz reprezentacyjne schody prowadzące na Zamek.

Charakterystycznym elementem placu Zebrań Ludowych była kolorystyka: czerwona ceramika dachówka, fasady kamieniem utrzymane w kolorach niebieskim, zielonym, złotym i różowym, oraz gipsowe figury rycerzy, zdobące cokoły balustrad schodów. Projekt całości założenia został wykonany w Przedsiębiorstwie „Miestoprojekt – Warszawa”. Głównym projektantem był architekt Jerzy Brabander. Prace budowlane wykonali robotnicy ze Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego ze Szczecina i Zjednoczenia Robót Kamieniarskich z Warszawy. Fotograficzną dokumentację prac budowlanych, prowadzonych w 1954 roku, wykonał Edward Hartwig. Założenie jest obecnie uznawane za jedno z najciekawszych założeń socrealistycznych w Polsce.

Obie te inwestycje – budowa placu Zebrań Ludowych i al. Tysiąclecia zniszczyły pozostałości dzielnicy żydowskiej. Tworzyły ją m.in. ulice:

Jateczna

Po żydowsku: Jatkegas. Była jedną z głównych ulic lubelskiej dzielnicy żydowskiej. Wytoczono ją w XVI wieku z myślą o umiejscowieniu przy niej najważniejszych instytucji żydowskich – jeshiwy i synagogi. Jateczna dzieliła się na dwie części: wąski przesmyk zaczynający się przy ulicy Szerokiej oraz właściwą ulicę, która kończyła się przy moście na rzece Czechówce. Nie jest jednak pewne, czy przy tej ulicy znajdowały się jatki. Do II wojny światowej przy ulicy Jatecznej zlokalizowanych było 50 adresów. Budynki były w większości murowane. Najważniejszym obiektem przy ulicy Jatecznej była synagoga Maharszala. Ulica została wyburzona po eksterminacji zamieszkującej ją ludności żydowskiej. Zabudowania były stopniowo niszczone od 1943 roku. Ostatecznie ulica przestała istnieć w 1954 roku. Dziś w jej miejscu znajduje się aleja Tysiąclecia.

Krawiecka

Ulica Krawiecka (po żydowsku: Krawiecke lub Woskebojne) była częścią dzielnicy żydowskiej zwanej Podzamczem. Początek Krawieckiej znajdował się nieopodal kościoła pw. św. Wojciecha, w miejscu skrzyżowania ulic: Grodzkiej, Szerokiej, Podwala i Zamkowej. Ulica biegła równoległe do wzgórza zamkowego, za którym skręcała i kończyła się dopiero przy ulicy

Jatecznej. Ważnym elementem był prostokątny plac Krawiecki. Krawiecka charakteryzowała się niską, dość chaotyczną, drewnianą zabudową. Jedynym murowanym budynkiem był dom pod numerem 41, gdzie zlokalizowana była m.in. fabryka papierosów, należąca do rodziny Krasuckich. Domy przy ulicy Krawieckiej zamieszkiwała najbardziej uboga część lubelskiej społeczności żydowskiej. Ulica, podobnie jak cały obszar Podzamcza, przestała istnieć po eksterminacji zamieszkującej ją ludności żydowskiej. Zabudowania były stopniowo wyburzane od 1943 roku. Duża akcja sprzątnięcia gruzów miała miejsce w 1948 roku. Ostatecznie ulica przestała istnieć w 1954 roku, kiedy teren, gdzie się znajdowała, został zagospodarowany na potrzeby Centralnej Wystawy Rolniczej, zorganizowanej na 10-lecie PRL.



Ulica Szeroka

Centralna ulica Podzamcza, początkowo zwana Żydowską (po żydowsku: Jidngaz lub Jidisze gas). Była to najstarsza ulica żydowskiego Lublina, wytyczona na przełomie XV i XVI wieku w miejscu historycznego traktu handlowego. To tutaj, do końca XIX wieku, koncentrował się handel w tej części miasta. Ulica stanowiła też centrum administracyjne i polityczne lubelskich Żydów, ponieważ, prawdopodobnie przy ulicy Szerokiej pod numerem 19, miał swoją siedzibę Waad Arba Aracot (Sejm



Czterech Ziem). Na Szerokiej zlokalizowanych było wiele synagog: pod numerem 2 miał synagogę Hirsza Doktorowicza – nadworny faktor króla Władysława IV, pod numerem 3 była synagoga urzędników handlowych, pod numerem 40 znajdowała się siedziba lubelskich cadyków z rodu Eigerów. W 2 poł. XVIII wieku ulica Szeroka stała się też centrum chasydyzmu, ponieważ tutaj, pod numerem 28, miał swój zbor Jaakow Iechak ha-Lewi Horowicz-Szternfeld, zwany Widzącym z Lublina. Zabudowę ulicy Szerokiej stanowiły budynki murowane, dwu- i trójkondygnacyjne. Na parterach zlokalizowane były sklepy, warsztaty rzemieślnicze i usługowe. Cechą charakterystyczną parterów kamienic były drewniane drzwi, stanowiące jednocześnie miejsce na reklamy produktów i usług. Liczba budynków po obu stronach ulicy Szerokiej w 1939 roku wynosiła 52. Ulica Szeroka, podobnie jak cały obszar dzielnicy żydowskiej, przestała istnieć po eksterminacji zamieszkującej ją ludności. Ostatecznie przestała istnieć w 1954 roku, kiedy teren, gdzie się znajdowała, został odgruzowany, a następnie wybudowano na nim plac Zebrań Ludowych, aleję Tysiąclecia i plac manewrowy dworca autobusowego.

Z dawnej dzielnicy żydowskiej pozostały m.in.:

Kowalska

Po żydowsku: cwiszn di gasthajzer – „między gośćcami”, prowadząca ze Śródmieścia obok Zamku na Kalinowszczyznę. Zabudowa jednej strony ulicy powstawała od drugiej połowy XIX wieku w powiązaniu z przebiegiem murów obronnych. Druga strona ulicy była zabudowana częściowo już w XVIII wieku. Przed II wojną światową ulica Kowalska łączyła się z ulicą Szeroką. W okresie dwudziestolecia międzywojennego Kowalska była ulicą o charakterze handlowym i usługowym. Znajdowało się przy niej 17 budynków, praktycznie w każdym na parterze mieściły się sklepy i warsztaty usługowe. Pod numerem 2 mieścił się skład towarów kolonialnych i śledzi rodziny Gewerc, pod numerem 4 była fabryka cukierków i czekolady „Franka”, pod numerem 6 – zakład fryzjerski Abram Huberman, a pod numerem 12 był sklep galanteryjny Samuela Kaplana oraz skład materiałów aptecznych i farb „Higiena”. Swoistą specjalizacją oferty handlowej na ulicy Kowalskiej były wyroby skórzane i usługi szewskie. W okresie II wojny światowej, na skrzyżowaniu ulicy Kowalskiej i Lubartowskiej, znajdowała się główna brama prowadząca do getta. Fragment ulicy Kowalskiej wraz z zachowanym kwartałem kamienic, znajdujących się pomiędzy ulicami Furmańską, Cyruliczą i Lubartowską to jedyne zachowane pozostałości ulicy oraz dzielnicy żydowskiej.

Cyrulicza

Wytyczona w latach 50. XIX wieku. Z ulicą Kowalską łączyło ją wielkie podwórze, na którym odbywały się modlitwy chasydów, a także spotkania i wiece polityczne. W okresie międzywojennym w budynkach, znajdujących się przy tej ulicy, mieściły się drobne sklepiki i warsztaty rzemieślnicze. Szczególnie liczne były „sodówki”, w których sprzedawano napoje i owoce. Podczas II wojny światowej ulica była częścią getta. Na skrzyżowaniu Cyrulicznej z ulicą Lubartowską znajdowała się jedna z dwu bram prowadzących do getta. W początkowym okresie funkcjonowania getta działał przy ulicy Cyrulicznej oddział Związku Towarzystw Opieki nad Dziećmi i Sierotami „Centos”. Z ulicy Cyrulicznej ocalał niewielki odcinek zabudowy od Lubartowskiej do Furmańskiej, natomiast pozostała część została zrównana z ziemią podczas likwidacji dzielnicy żydowskiej. W jej miejscu stoi dziś osiedle ZOR Podzamcze.

Ruska

Po żydowsku Rajsze, jest odcinkiem dawnej drogi przebiegającej pod skarą wzgórza Czwartek, w kierunku Rusi. Nazwa ulicy pochodzi od znajdującej się tam prawosławnej cerkwi pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Cerkiew ta była pierwszą prawosławną świątynią w Lublinie. Pierwotny budynek, z drewna, powstał w 1447 roku. Następna, murowana, została wystawiona w 1607 roku i poświęcona w 1633 roku. W XVII wieku cerkiew przechodziła kilkakrotnie z rąk prawosławnych do unitów i na odwrót, co zadecydowało o licznych przebudowach i zmianie wystroju świątyni. Od XVIII wieku wzdłuż ulicy Ruskiej rozwijało się osadnictwo żydowskie, a w XIX wieku na tym obszarze dominował drobny handel i rzemiosło. Mieszkańcami byli głównie robotnicy i rzemieślnicy. W budynkach przy ulicy Ruskiej zlokalizowane były: chasydzka jesiwa, synagoga oraz siedziby związków zawodowych. W okresie dwudziestolecia międzywojennego ulica Ruska była gęsto zabudowana murowanymi kilkukondygnacyjnymi budynkami, łączyła się z ulicami Szeroką i Lubartowską. Na skutek wyburzeń, awarii budowlanych oraz w związku z budową dworca autobusowego, do dziś zachowało się tylko kilka budynków, znajdujących się bezpośrednio na skrzyżowaniu z ulicą Lubartowską. Ponadto dzisiejsza Ruska biegnie innym torem niż w okresie przedwojennym – ulica przebiega pomiędzy cerkwią a wzgórzem Czwartek, przed II wojną światową obiegała cerkiew od strony południowej.

Joanna Zętar

Str. 6, od góry:
Aleja Tysiąclecia na wysokości skrzyżowania z ulicą Lubartowską, 1981 rok, fot. Jerzy Marcinek [zbiory autora]; Plac Zebrań Ludowych (obecnie plac Zamkowy) po zakończeniu prac budowlanych, lipiec 1954 roku, fot. Edward Hartwig [zbiory Ewy Hartwig-Fijałkowskiej]; Ulica Jateczna, nieopodal skrzyżowania z ulicą Mostową, ok. 1937 roku, fot. Stanisław Magierski [zbiory Jana Magierskiego]; Przebieg ulicy Krawieckiej, fragment zdjęcia lotniczego, ok. 1935 roku, autor nieznan [zbiory IS PAN].
W centrum:
Mapa miasta Lublina, 1916 rok [zbiory Muzeum Lubelskiego].
Str. 7, od góry:
Ulica Szeroka, ok. 1935 roku, fot. Stanisław Pastusiak [zbiory prywatne]; Ulica Kowalska, widok na partery budynków pod numerami 12 i 14, 1934 rok, fot. Stefan Kielsznia [zbiory Jerzego Kielszni]; Ulica Cyrulicza, widok w stronę ulicy Szerokiej, ok. 1941 roku, autor nieznan [zbiory Marka Gromaszka]; Ulica Ruska, widok w stronę ulicy św. Mikołaja (obecnie Szkolna), ok. 1935 roku, fot. Wiktor Ziolkowski [zbiory Muzeum Lubelskiego].
Na dole po lewej:
Ulica Szeroka, widok na budynek pod numerem 2, 1934 rok, fot. Stefan Kielsznia [zbiory Jerzego Kielszni].



DER JONTEW FUN POJLENS FRAJHAJT

Święto polskiej wolności

W publicystyce gazety „Lubliner Tugblat” (Dziennik Lubelski), dotyczącej stosunku do polskiej państwowości, odwoływano się najczęściej do idei otwartej, demokratycznej i wielonarodowościowej Rzeczypospolitej, w której wszyscy mieszkańcy, w tym także Żydzi, cieszyć się będą jak najdalej posuniętą swobodą praw obywatelskich. Wzbudzając tendencje i uczucia patriotyczne, kierunkowano je na ten właśnie tor, akcentując przede wszystkim te elementy w polskiej tradycji historycznej, w których idee wolności, równości i sprawiedliwości społecznej wyrażały się w sposób najbardziej wyraźny i jednoznaczny.

Podobnie jak inne żydowskie gazety, „Lubliner Tugblat” nie ukazywał się w soboty i święta żydowskie. W piątki lub wigilie świąt wydawano zazwyczaj poszerzone objętościowo numery, w których znaleźć można było m.in. artykuły poświęcone genezie i znaczeniu poszczególnych świąt oraz wyjaśniano pochodzenie niektórych związanych z nimi tradycji i obrzędów. Święta żydowskie służyły często za dogodny tło dla ukazania problemów społecznych wewnątrz społeczności żydowskiej. W utrzymanych zwykle w sentymentalnym tonie obrazkach obyczajowych odmalowywano troski i zmartwienia zwyczajnych ludzi, które w okresie świątecznym uwidaczniały się w całej swojej ostrości, niedostrzegalnej lub ignorowanej na co dzień przez postronnych obserwatorów. Opisywano losy osób samotnych, starców, wdów i sierot. Nawoływano do pomocy dla najuboższych.

W odróżnieniu od opisywanych dość szczegółowo świąt żydowskich, gazeta raczej ogólnie i w dużym skrócie informowała o obchodach świąt katolickich. Czytelnikom z zasady nie tłumaczono ani ich genezy, ani znaczenia poszczególnych ceremonii z nimi związanych. Wyjątek stanowiły jedynie te uroczystości, które wychodziły poza mury świątyń, a ich przebieg można było zaobserwować w otwartej przestrzeni miasta. Należały do nich m.in. procesje Bożego Ciała, przemierzające niejednokrotnie także ulicami Lublina, zamieszkanymi w dużym stopniu przez ludność żydowską. Jak można domniemywać, baczniejsza uwaga „Tugblatu” skupiona na tego typu ceremoniach, podyktowana była obawami o stan bezpieczeństwa miejscowych Żydów. Jak uczyła wieloletnia, niechlubna tradycja, dość często w ich trakcie dochodziło do antysemickich ekscesów, polegających głównie na słownych, lub – w skrajnych przypadkach – fizycznych aktach agresji wobec żydowskich przechodniów. Aby uniknąć podobnych sytuacji, wielu Żydów, podczas tego rodzaju uroczystości, wolało nie wychodzić z domów i nie pokazywać się na ulicach, do czego zresztą zachęcał także sam „Tugblat”.

W o wiele większym stopniu na łamach gazety gościły natomiast wszelkie informacje dotyczące uroczystości o charakterze państwowym, rocznic ważnych wydarzeń z historii Polski oraz form ich obchodów i upamiętnienia. Co roku „Tugblat” zachęcał swoich czytelników do wzięcia udziału w obchodach świąt państwowych: Święta Narodowego 3 Maja oraz Dnia Niepodległości 11 Listopada. Ukazujące się w tych dniach numery dziennika obszernie informowały o genezie i znaczeniu Konstytucji 3 maja, przypominały nieodległe czasy końca I wojny światowej oraz kontekst odzyskania przez Polskę suwerenności. Wiadomości tego typu zamieszczano zwykle na pierwszej stronie, ilustrując je odpowiednią ikonografią (w numerze z 11 listopada 1928 r. głównemu tekstowi zatytułowanemu Święto polskiej niepodległości towarzyszyło zdjęcie siedzącego za biurkiem Józefa Piłsudskiego).

Zajmowały one najczęściej całą szerokość kolumny, z której całkowicie eliminowano reklamy i ogłoszenia. Wewnątrz numeru opisywano szczegółowo przebieg uroczystości świątecznych w mieście, a zwłaszcza tych, organizowanych z inicjatywy społeczności żydowskiej. W bóżnicach odprawiano wówczas specjalne nabożeństwa za pomyślność ojczyzny, z których najbardziej okazałe odbywały się w synagodze Maharszala. Do wiernych, w tym przede wszystkim licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej, kazania w duchu patriotycznym wygłaszali główni rabin miasta, a teksty ich wystąpień „Tugblat” przedrukowywał na swoich łamach. Wiele instytucji żydowskich przybierało w tych dniach uroczysty wygląd, w tym np. Jesziwa Mędrców Lublina, która na czas Święta Niepodległości w 1935 r. została przyozdobiona efektowną iluminacją.

Pomijając okres pierwszych lat istnienia dziennika, kiedy pod wpływem przetwarzającej się przez kraj fali zamieszek i pogromów antysemickich zdarzało mu się krytykować stosunek odrodzonego państwa do kwestii żydowskiej, a nawet z tego samego powodu podważać podstawowe filary jego podmiotowości prawnomiedzynarodowej, afirmatywne i ze wszelkim miar pozytywne stanowisko „Tugblatu” wobec sprawy niepodległości było jednym z głównych wyznaczników jego linii ideowo-programowej. Podlegało ono ewolucji, przechodząc od stonowanej i wyważonej narracji państwowej ku – zwłaszcza po zmianach ustrojowo-politycznych lat 1926 i 1935 (przewrót majowy i śmierć Piłsudskiego) – retoryce o charakterze propagandowym, operującej – wzorem tytułów prasy sanacyjnej – szumnymi hasłami patriotycznymi oraz ulegającej wzorcom systemu autorytarnej. Najbardziej widoczna zmiana w tej kwestii dotyczyła stosunku gazety do dyktanda państwowych. O ile zwykle do połowy lat 20. informacje na ich temat pojawiały się jedynie w kontekście ich wizyt w Lublinie, o tyle w okresie późniejszym zaczęły one przybierać formę utrzymany w serwilistycznym i pochlebny tonie notatek zawiadaniających czytelników o najprzeróżniejszych wydarzeniach z ich życia, np. celebrowanych uroczystości tak przez miejscowe społeczeństwo, jak i samą gazetę imieninach lub urodzinach marszałka Piłsudskiego, czy prezydenta Mościckiego. Trudno wyrokować, czy wzmacniany w ten sposób kult dostojników państwowych wynikał ze szczerzy i spontanicznych pobudek, czy – co bardziej prawdopodobne – był raczej wynikiem tendencji ogólnych, nie pozostawiających większego pola do wyrażenia własnego zdania czy zakwestionowania przyjmowanych powszechnie w tym okresie wzorców dziennikarskich. Można jednak domniemywać, że przynajmniej niektórym tego typu wydarzeniom towarzyszyły autentyczne i niewymuszone zewnętrznie okolicznościami emocje.

Do takich wydarzeń należała bez wątpienia śmierć marszałka Piłsudskiego w maju 1935 r. Obok informacji o sytuacji w kraju, żałobie narodowej, transporcie zwłok zmarłego z Warszawy do Krakowa i pogrzebie w Katedrze Wawelskiej, „Tugblat” zawiadał także o wszelkich uroczystościach lokalnych, związanych z tym smutnym wydarzeniem. Trzy dni po śmierci Marszałka, 15 maja w Wielkiej Synagodze lubelskiej odprawiono żałobne modły ku czci zmarłego. Rozpoczęte o godz. 10 rano uroczystości przybrały formę dwóch odrębnych ceremonii. W mniejszej modlitewni synagogy, tzw. bóżnicy Maharama zebrał się żydowski żołnierz z lubelskiego garnizonu, byli legionieści i inwalidzi wojenni, dla których specjalne nabożeństwo zorganizował miejscowy rabinat wojskowy. Modły prowadził kantor Bielajkin, który wraz z chórem synagogałnym odśpiewał pieśń „El mole rachamim” (Boże pełen miłosierdzia), zaś okolicznościowo, poruszające kazanie wygłosił rabin kpt. Joachim Raab. Ogólne modły dla licznie zgromadzonych wiernych (kilkę tysięcy osób), w tym żydowska młodzież szkolna) odprawiono w dużej modlitewni, tzw. synagodze Maharszala. Przewodził im rabin Josef Mendel Przysucha oraz „zamoszczer chazan” (zamojski chazan), czyli kantor Izrael Mojsze Rudnicki. W kolejnych numerach zamieszczono kilka tekstów poezjalnych, przedstawiających życie i czynny zmarłego, w których przede wszystkim uwypuklono jego pozytywny stosunek do ludności żydowskiej.

Śledząc pozostałe, zamieszczone w „Tugblacie”, informacje dotyczące jego stosunku do odrodzonego po 123 latach niewoli państwa, nie ulega wątpliwości, iż gazeta przez cały okres swojego istnienia prowadziła swoistą kampanię, celem której było



Pierwsza strona gazety „Lubliner Tugblat” z 11 listopada 1928 roku z obszernym artykułem „Der jontew fun Pojleins frajhajjt” (Święto polskiej wolności) dotyczącym 10. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, na fotografii zamieszkał Józef Piłsudski.

przybliżenie lokalnej społeczności żydowskiej podstawowych wiadomości, dotyczących polskiej historii i kultury oraz propagowanie przywiązania i poczucia tożsamości wobec niepodległej ojczyzny. Pomijając opisane powyżej wątki propagandowe, czyniono to zazwyczaj w sposób spokojny, bez zbędnego patosu i zadęcia. Miejscowym Żydom przypomniano najważniejsze daty, fakty i postaci związane z dążeniami niepodległościowymi okresu zaborów oraz prezentowano sylwetki znamienitych twórców kultury polskiej. Asumptem do tego rodzaju publicystyki były zazwyczaj okragle rocznicowe ważniejszych wydarzeń historycznych (np. setna rocznica wybuchu powstania listopadowego) lub uroczystości odsłonięcia tablic pamiątkowych, obelisków czy też pomników, w tym np. Jana Kochanowskiego na rynku Starego Miasta w 1931 r. Stosunek do polskości, prezentowany na łamach „Tugblatu”, charakteryzował się kilkoma stałymi wyznacznikami. Wychodząc z pobudek narodowo-żydowskich, gazeta nigdy nie propagowała ideologii asymilatorskiej, uważając, iż każdy naród zamieszkujący odrodzone państwo ma prawo do hołdowania i pielęgnowania własnego języka, kultury i tradycji. Z tego też powodu w publicystyce dotyczącej stosunku do polskiej państwowości odwoływano się najczęściej do idei otwartej, demokratycznej i wielonarodowościowej Rzeczypospolitej, w której wszyscy mieszkańcy, w tym także Żydzi, cieszyć się będą jak najdalej posuniętą swobodą praw obywatelskich. Wzbudzając tendencje i uczucia patriotyczne, kierunkowano je na ten właśnie tor, akcentując przede wszystkim te elementy w polskiej tradycji historycznej, w których idee wolności, równości i sprawiedliwości społecznej wyrażały się w sposób najbardziej wyraźny i jednoznaczny (insurekcja kościuszkowska,

powstanie styczniowe, postępowe ruchy społeczne końca wieku XIX, czy też dążenia niepodległościowe polskiej lewicy sporządzone przez PPS, a na gruncie lokalnym chociażby stworzenie w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z premierem Ignacym Daszyńskim na czele). Potępiano jednocześnie wszelkie przejawy szowinizmu, ksenofobii i nietolerancji.

Najczęściej podnoszonym elementem patriotycznej narracji „Tugblatu” było nieustanne przypomnienie wkładu Żydów w walkę o wolność ojczyzny. Oddając hołd żydowskim bohaterom czynu niepodległościowego, powstańcom kościuszkowskim i styczniowym, żołnierzom wojsk Księstwa Warszawskiego i Legionów Polskich Piłsudskiego starano się propagować idee patriotyczne wśród współczesnych. Celowi temu służyło pielęgnowanie pamięci o ofiarach walk o niepodległość, przypomnianie ich dokonań oraz troska o miejsca ich spoczynku, m.in. o żydowski cmentarz wojskowy przy ul. Unickiej w Lublinie.

Adam Kopciowski

Dr hab. Adam Kopciowski jest kierownikiem Zakładu Kultury i Historii Żydów w Instytucie Kulturoznawstwa UMCS. Specjalizuje się w historii Żydów w Polsce w XX wieku.

Artykuł jest fragmentem rozprawy habilitacyjnej Adama Kopciowskiego *Was herb zich in der pojwinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2015

Moda na ludowość

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. przyniosło konieczność odbudowy państwa niemal od podstaw. Instytucje państwowe funkcjonowały przecież na różnych zasadach i według różnych podstaw prawnych, w zależności od zaboru, na którego obszarze się znajdowały. Prawo, edukacja, czy nawet poczta wymagały unifikacji i stworzenia całkiem nowego systemu działania. Nie inaczej sprawy miały się w dziedzinie sztuk pięknych i architektury. Młode państwo potrzebowało oprawy formalnej i to takiej, która podsycałaby dumę narodową i była wcieleniem polskości, na którą czekano przez 123 lata. Widząc tę potrzebę, artyści i architekci zaczęli poszukiwać formy artystycznej, która byłaby stricte polska. Architekt Oskar Sosnowski upatrywał jej w stylu dworskim, którego formy wywodziły się z architektury siedzib ziemiańskich. Jan Koszyc-Witkiewicz widział przyszłość estetyki narodowej w sztuce góralskiej, która stała się podwaliną propagowanego przez niego stylu zakopiańskiego oraz poszukiwał form lokalnych w budownictwie Kazimierza Dolnego nad Wisłą. Twórczość tych dwóch wybitnych architektów, projektujących także dla Lublina, pokazuje, że chętnie zwracano się w poszukiwaniach ku polskiej wsi, która, jak wydawało się – przechowała czysto polskie tradycje. Moda na ludowość w II Rzeczypospolitej stała się trendem niezwykle silnym. Motywy etniczne wprowadzano do mody damskiej, przedmiotów codziennego użytku, mebli i tkanin ozdobnych. Zachwycano się góralszczyzną tatrzańską, ale także huculską, podlaskimi tkaninami i ludowymi meblami. Na fali tego trendu powstała w Lublinie, z inicjatywy wojewody lubelskiego Antoniego Remiszewskiego, spółdzielnia Bazar Przemysłu Ludowego, która postawiła sobie za cel „ułatwienie i organizowanie większego zbytu wyrobów przemysłu ludowego na terenie województwa lubelskiego”. Brano pod uwagę również rozwój eksportu poza Lubelszczyznę, a nawet za granicę. Spółdzielnia stawiała sobie za zadanie podnoszenie jakości wytworów przemysłu ludowego oraz wspieranie jego gałęzi, mogących mieć znaczenie gospodarczo-handlowe. Szczególną opieką chciała otaczać ośrodki wytwórczości ludowej, mające silną tradycję, jak na przykład sitarstwo w Bilgoraju, czy szpiciniarstwo w Międzyzrzeczu. Działalności tej przyświecały hasła niezależnienia od importu produktów zagranicznych, a tym samym wspierania gospodarki polskiej oraz dbałość o jakość produktów. Ważnym motywem było też zwalczanie bezrobocia. Organizacją wspierającą powstawanie bazarów ludowych w całej Polsce było Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie. Orędowniczkami lubelskiego przedsięwzięcia były także członkinie organizacji Obywatelska Praca Kobiet, na czele której stała wojewodzina Remiszewska. Bazary powstały m. in. w Krakowie, Brześciu, Białymstoku, Wilnie i Lwowie. Siedziba oddziału lubelskiego znalazła miejsce w Muzeum Lubelskim przy ulicy Narutowicza 4 (obecnie gmach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego). W trzech pomieszczeniach, udostępnionych dzięki uprzejmości ówczesnego dyrektora muzeum Stanisława Dylewskiego, powstała „Stoła wystawa polskiego zdobnictwa i przemysłu ludowego”, otwarta



Fot. Ludwik Hartwig, ok. 1933 r. [pocztówka ze zbiorów Zbigniewa Nestorowicza]

uroczystość 2 grudnia 1928 r. Prezentowano tam wyroby koszykarskie z Lublina i Rudnika nad Sanem, inkrustowane szkatułki z Uścimowa, tkaniny lniane i wełniane z całej Lubelszczyzny, wyroby snycerskie z Nałęczowa i Modliborzyc, wyroby sznurkowe z Zamościa, rękawice z Goraja, koniki drewniane, ceramikę z Krzeszowa, Bolimowa i huculską, sity z Bilgoraja, kilimy kosowskie i krakowskie, wycinanki i galanterię dekorowaną słomą Ignacego Dobrzyńskiego z Gutanowa oraz wiele innych. Prasa pisała, że „całość wywiera jak najlepsze wrażenie przytulnej swojskości”, toteż wiele tych produktów znalazło swoje miejsce w lubelskich domach. W latach 1929-1932 można było kupić je w sklepie na placu Litewskim. W 1929 r. Zarząd Miejski wydał zgodę na postawienie na placu Litewskim „prowizorycznego” kiosku, który byłby łatwy do usunięcia przed planowaną regulacją placu. Niewielki budynek stanął naprzeciwko Poczty Głównej, nieopodal Grobu Nieznanego Żołnierza. Zaprojektowany przez znanego lubelskiego architekta Aleksandra Gruchalskiego, nieoczekiwanie stał się jedną z niewielu w Lublinie tak awangardowych budowli. Jego „brylowy” styl, będący ostatnim krzykiem mody, nie u wszystkich jednak znalazł aprobatę. Konserwatywna prasa lubelska, nie akceptując nowoczesnej estetyki, pisała wprost o jego szpetocie. Architektura o prostych formach, bez detalu architektonicznego i ozdób, z trudem torowała sobie miejsce w tradycyjnym guście lublinian. Z dzisiejszego punktu

widzenia była to jednak budowla niezwykle ciekawa i unikatowa w skali naszego miasta. Jego parterowa, prostopadłościenna bryła, przepruta ogromnymi witrzynami, zaokrąglony narożnik oraz oprawa plastyczna czerpały z najnowocześniejszych, w tamtym czasie, modernistycznych wzorów. Typografia i niestampowy układ szyldu, załamującego się pod kątem prostym, schodząc na filar, musiały być wielką nowością w Lublinie. Ciekawe było niewątpliwie także zestawienie nowoczesnej formy budynku z jego przeznaczeniem, mającym na celu propagowanie ludowej tradycji. Poza formą, awangardowa była również konstrukcja kiosku, w której użyto, dopiero upowszechniającego się w Lublinie, żelbetonu. Budynek został zburzony w 1934 r., kiedy to Bazar Przemysłu Ludowego ogłosił upadłość na skutek kryzysu gospodarczego. Pozostał jednak na wielu fotografiach placu Litewskiego jako tło uroczystości państwowych i element urozmaicający krajobraz miasta. Tradycję ideową Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego i Bazaru kontynuowała po II wojnie światowej Cepelia. Inicjatorką powstania centralnej instytucji, zrzeszającej spółdzielnię rękodziela ludowego, zakłady przemysłu ludowego i kolportujące ich produkty sklepy, była charyzmatyczna Zofia Szydłowska. Jako wieloletnia prezesa i członkini rady artystycznej, założonej w 1949 r. Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, jak brzmiała pełna nazwa instytucji, promowała wzory ludowe, dbała o jakość produktów, stosowanie natural-

nych materiałów i poziom artystyczny. W projektach realizowanych przez Cepelię, chętnie zestawiano wzory ludowe z nowoczesnymi rozwiązaniami. Stworzono w ten sposób ofertę, mogącą być śmiało porównywaną z dzisiejszymi pomysłami IKEL. Z tą różnicą, że szwedzki koncern wdrożył masową produkcję fabryczną, a dla Cepelii pracowali twórcy ludowi, chałupnicy i rzemieślnicy. Lubelska Spółdzielnia Pracy Rękodziela „Pamiętka”, której założycielką i wieloletnią prezeską była Genowefa Michalska, zatrudniała chałupniczo kobiety w trudnej sytuacji społecznej i materialnej. Wykonywały one w domach drobne zabawki i galanterię z odpadów przemysłu skórzanego i tekstylnego. Ich sprzedaż zajmowały się sklepy Cepelii. Lubelski zajmował trzy kondygnacje we własnej kamienicy na rogu ulicy Narutowicza i Wróblewskiego. Zaprojektował ją w latach 50. XX w., na działce opustoszałej wskutek działań wojennych, arch. Jan Ogórkiewicz. Ozdabiając jej historyzującą fasadę malowanymi medalionami, inspirował się motywami zaczerpniętymi ze sztuki ludowej. Cepelia została zlikwidowana w 1990 r. Obecnie tej nazwy używa kilka instytucji, powstałych na gruzach pierwotnej idei. Lubelska „Pamiętka” funkcjonowała dłużej, bo do 1998 r., kiedy to ogłosiła upadłość. W kamienicy Cepelii mieszczą się obecnie restauracje i sklepy odzieżowe.

Małgorzata Michalska-Nakonieczna



Ulica Spadochroniarzy

Jedną z ulic prostopadłych do Alei Raclawickich, nosi nazwę Spadochroniarzy. Starsi mieszkańcy zapewne skojarzą to z faktem wieży spadochronowej, która znajdowała się właśnie na tym terenie. Niektórzy powiedzą, że wieża stała tam po II wojnie, inni, że była też przed wojną i to będzie prawdziwa odpowiedź. Wieżę spadochronową istotnie zbudowano przed II wojną światową. Było to przemysłowe działanie. Myśl zorganizowania sportu spadochronowego w Polsce zrodziła się wówczas wśród młodzieży, pod wpływem relacji prasowych i radiowych, które opisywały rozwój spadochroniarstwa za granicą. Do 1935 r. skoki spadochronowe wykonywano najczęściej okazjonalnie, podczas pokazów lotniczych. Między innymi i to przyczyniło się do szerszego zainteresowania spadochroniarstwem. W odpowiedzi na listy młodzieży, kierowane pod adresem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) – najbardziej masowej organizacji paramilitarnej w przedwojennej Polsce, jej Zarząd Główny przystąpił do organizacji sportu spadochronowego. Natrafiono jednak na znaczne trudności. Brak było własnych doświadczeń, sprzętu, pomocy szkoleniowych, a także instruktorów. Wszystko należało zaczynać niemalże od początku. Po zdobyciu środków finansowych, niewielka grupa pionierów przystąpiła w 1935 r. do działania. Rozpoczęło się szkolenie kadry. W rok później LOPP rzuciła hasło „Młodzież na spadochrony”. Równoległe z barwnymi plakatami informacyjnymi, rozlepianymi wszędzie tam, gdzie działały koła LOPP, zaczęły się ukazywać publikacje prasowe, radiowe, wygłaszano pogadanki i odczyty. W kinach wyświetlano filmy, których bohaterami byli spadochroniarze. Wydano drukiem broszury oraz dwie książki. Nie wszyscy jednak wyrażali pozytywną opinię o tym zamierzeniu. Dopiero na jednym z posiedzeń ZG LOPP w 1936 r. jego prezes gen. Leon Berbecki zabrał głos i powiedział: „Uważam, że sport spadochronowy jest świetną szkołą silnych charakterów i doskonałym przedsięwzięciem szybownictwa i lotnictwa. W przyszłości sport ten może mieć zna-

czenie wojskowe. Musimy więc sport spadochronowy zorganizować, a środki na to znajdziemy”. Te słowa przesądziły o całej sprawie.

W kilku miastach rozpoczęto budowę wież spadochronowych. Pierwszą oddano do użytku w Warszawie w 1936 r. Natomiast pierwszą wieżę spadochronową na terenie Okręgu Lubelskiego LOPP postawiono przy zbiegu Alei Raclawickich i ulicy Legionowej (dzisiaj ulica Spadochroniarzy). Uroczyste poświęcenie obiektu odbyło się 28 listopada 1937 r. Całkowity koszt budowy wieży i jej wyposażenia został pokryty z funduszy Okręgu Wojewódzkiego LOPP. Wieża umożliwiła rozpoczęcie szkolenia skoczków spadochronowych.

Po skokach z wieży zorganizowano pierwszy kurs ze skokami z samolotu. Odbił się on, dzięki pomocy władz wojskowych, w Dęblinie w 1938 roku. Szkoliło się wtedy 27 osób, w tym kilka kobiet. W Dęblinie skakano z samolotu Fokker F-7B-3/m. Po wybudowaniu lotniska w Świdniku w 1938 r., sekcja spadochronowa tam prowadziła szkolenie.

W niespełna trzy lata (1936-1939) nastąpił duży rozwój sportu spadochronowego. Wyszkolono wielu wartościowych instruktorów, zorganizowano liczne kursy teoretyczne i praktyczne dla osób chcących uprawiać ten sport. Skoczkowie uczestniczyli w ćwiczeniach wojskowych (desanty spadochronowe), wykonywali skoki pokazowe z samolotów i z wież spadochronowych. Wkrótce została opracowana polska metodyka wyszkolenia spadochronowego. Metodykę tę przeniesiono w czasie II wojny światowej na teren Anglii, do Szkoły Spadochronowej w Ringway, gdzie szkolili się wojska powietrzno-desantowe I Samodzielnej Brygady Spadochronowej, dowodzonej przez gen. Stanisława Sosabowskiego.

Działalność sekcji spadochronowej LOPP w Lublinie, jednej z bardziej znanych w kraju, przerwał wybuch wojny, ale nie zakończył. Sekcja spadochronowa odrodziła się po wojnie jako jedna z sekcji Aeroklubu Lubelskiego. Remont wieży zakończono w 1947 r., rozpoczynając na niej masowe szkolenia spadochronowe, ale to już inna historia.

Mirosław Gajewski

Fot.: Skoki z wieży spadochronowej w Lublinie [reprodukcja z książki: Mirosław Gajewski, Lubelski klub lotniczy Aeroklub Lubelski w okresie II Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Lipiec 2012, s. 158]

REPUBLIKA POLSKA

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY.

Obywatele!

Reakcyjne i ugodowe rządy Rady Regencyjnej zostały przez Lud Polski obalone. Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycznych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej,

ujmując w swoje ręce pełnię władzy do chwili zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Komendantem naczelnym wszystkich wojsk polskich mianujemy zastępcę
J. PIŁSUDSKIEGO, pułkownika EDWARDA RYDZA-ŚMIGŁEGO.

TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ:

Tomasz Arciszewski,
Ignacy Daszyński,
Medard Downarowicz,
Gabryel Dubiel,
Marjan Malinowski,
Jędrzej Moraczewski,
Tomasz Nocznicki,

Juljan Poniatowski,
Wacław Sieroszewski,
Błażej Stolarski,
Stanisław Thugutt,
Wincenty Witos,
Bronisław Ziemecki.

Lublin---Kraków d. 7 Listopada 1918 r.

